



T. M. FRAZIER

TYRAN



TYRAN

T. M. FRAZIER

PRZEŁOŻYŁA
Sylwia Chojnacka



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Tyrant

(King Series Book Two)

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno

Redakcja: Justyna Yigitler

Korekta: Weronika Król

Projekt i zdjęcie na okładce: © Christina Albrecht (Chocolate Eye Photography)

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

Skład: skladigrafika@gmail.com

Copyright © 2015 T. M. Frazier

Copyright © 2018 for Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus

Copyright © for Polish translation by Sylwia Chojnacka

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2018

ISBN 978-83-65740-99-1



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece



WYDAWNICTWO
KOBIECE

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo KobiECE

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

*Dla mojego tatulka.
I dla wszystkich,
którzy muszą dalej żyć,
nie mając obok siebie
ukochanej osoby.*

*Kiedy miłość twojego życia umiera,
Może i śmierć go zabiera,
Lecz miłość w tobie
wciąż dech w płucach zapiera.*

– T. M. Frazier

PODZIĘKOWANIA

Chcę podziękować moim czytelnikom, którzy z niecierpliwością czekali na ciąg dalszy historii Kinga i Doe. Każda wiadomość, recenzja i każdy komentarz, w których mówiliście, jak bardzo ich kochacie, motywowały mnie do dalszego pisania.

Dziękuję Karli, która jak zawsze okazała się czarującą osobą. (To sarkazm oczywiście).

Dziękuję mojej agentce, która przyjęła mnie z całym moim bagażem doświadczeń. Jesteś fantastyczna! Nie ma drugiej osoby, która zniosłaby moją zwariowaną osobowość. Kimberly Brower, jesteś bombowym agentem!

Podziękowania dla Vanessy i Mandy z Prema Editing za przyjęcie zlecenia w ostatniej chwili i uratowanie mi skóry. Praca z Wami to czysta przyjemność i nie mogę się doczekać, aż zajmimy się kolejnymi projektami.

Dziękuję wszystkim, którzy dzielili się miłością do Kinga i Doe w mediach społecznościowych: blogerom, czytelnikom, przyjacielom i rodzinie. Kocham Was wszystkich i doceniam wszystko, co zrobiliście dla mnie i moich książek.

Jestem wdzięczna wszystkim, którzy napisali recenzję *Kinga*, nieważne, czy dobrą, czy złą. Poświęcenie czasu na napisanie recenzji znaczy dla autora bardzo wiele.

Dziękuję Jodi, mojej pięknej kumpeli z Wielkiej Brytanii. Uwielbiam Cię. Dziękuję Aurorze Rose Reynolds za bycie cudowną przyjaciółką i wsparciem. Podziękowania dla Milasy i Lisy z *The Rock Stars of Romance*, bo one wiedzą, jak właściwie zapowiedzieć książkę! Dziękuję Aestas za mówienie wszystkim, że to wspaniała książka. Dzięki Tobie inni też mogą ją pokochać!

Dziękuję Julie Vaden za wsparcie. I za bycie świetną recenzentką. I za to, że wykonujesz tę pracę i nie chcesz niczego w zamian. Jesteś najlepsza. Kocham Cię.

Dziękuję rodzicom, Anne i Paulowi, za to, co robicie dla mnie i dla innych. Z każdym dniem utwierdzam się w przekonaniu, że jestem szczęściarą, mając takich rodziców jak Wy.

Dziękuję mojemu mężowi. Chyba nie jestem w stanie w pełni opisać mojej wdzięczności. Czasami zastanawiam się, dlaczego tak bardzo cię kocham. Ty sprawiasz, że każdy dzień jest łatwiejszy. Dziękuję, że tak dobrze się mną opiekujesz i zajmujesz się codziennymi rzeczami, dzięki czemu mam czas na pisanie. Przede wszystkim jestem Ci wdzięczna za to, że dbasz o moje serce. Wiem, że przy Tobie zawsze będzie bezpieczne.

Dziękuję mojemu dziecku. Nie wiem, co takiego w życiu zrobiłam, by zasłużyć na Ciebie i Twojego tatę, ale obiecuję, że każdego dnia będę się starać, by być Ciebie warta. Mamusia kocha Cię ponad wszystko.

PROLOG

KING

ŚREDNI CZAS, jaki przestępca spędza na wolności po wyjściu z więzienia, wynosi sześć miesięcy.

Ja byłem na wolności przez trzy lata.

Spodziewałem się, że w samochodzie odnajdę Max. A zamiast tego skuto mi nadgarstki zimnymi kajdankami. W dodatku ten skurwiol, detektyw, miał czelność śmiać się w głos, gdy zakładał mi metalowe obręcze wokół nadgarstków, i to wcale nie delikatnie.

Ale ja nawet się nie skrzywiłem. Nie dałbym mu tej satysfakcji. Brutalnie wepchnął mnie na tylne siedzenie starego policyjnego wozu. Wylądowałem na boku z policzkiem przyciśniętym do lepiałego się siedzenia. Pachniało tu rzygami i złymi decyzjami. Mrowiło mnie w ramionach, bo kajdanki utrudniały przepływ krwi w moich żyłach.

Ten dupek miał szczęście, że siedziałem tu skuty kajdankami.

Trzy lata. Już przetrzymywali mnie przez trzy zasrane lata, a teraz chcieli mnie wsadzić do paki na znacznie dłu-

żej. Porwanie nie było karane uderzeniem po dłoniach, szczególnie w przypadku osoby, która miała kartotekę równie barwną, co moja. Obiecałem sobie, że nigdy tam nie wrócę, ale też nigdy nie byłem dobry w dotrzymywaniu obietnic.

Tak naprawdę miałem to wszystko gdzieś. System mógł mnie zatrzymać. Tam było moje miejsce, ale oni nie mieli nade mną władzy. I nigdy nie będą mieć.

To ona miała nade mną kontrolę.

Posiadała moje serce i moją zasraną, czarną duszę.

Każdego pieprzonego dnia uśmiechając się z wyższością, będę podchodził do kolejki przy bufecie, mając na sobie pomarańczowy, uwierający strój więzienny. Będę grał w karty z najgorszymi więźniami i przymilał się do strażników, którzy dzięki temu trochę mi odpuszczą. A w nocy, gdy zostanę sam w swojej celi bez okien, trzymając fiuta w ręce, przypomnę sobie, jak to było mieć ją w swoim łóżku. Jak jej duże, niewinne oczy patrzyły na mnie, kiedy poruszałem się w niej. Jak wyginała plecy w łuk, gdy doprowadzałem ją do orgazmów.

Wmawiałem sobie, że nie mam jej nic do zaoferowania, ale myliłem się. Miałem miłość.

Zwierzaczek. Doe. Ray. Niezależnie od imienia kochałem za bardzo, by uznać to za normalne, racjonalne czy zdrowe, i z chęcią oraz z uśmiechem na ustach zgniłbym w więzieniu, jeśli tylko miałbym pewność, że z moją dziewczyną będzie wszystko w porządku.

Tylko że nie miałem pewności.

Powiniennem był się domyślić, że ten skurwiel mnie wykiwa.

– Niesławny Brantley King – powiedział ten dupek, który zajął miejsce na przednim siedzeniu. Sztuczna skóra zaskrzypiała nieprzyjemnie, a on zamknął drzwi i uruchomił silnik. – Szkoda, że jeszcze się nie nauczyłeś, chłopcze. A miałeś okazję.

Zaśmiał się i pokręcił głową. To było oczywiste, że facet czerpał jakąś chorą satysfakcję z tego, że to on zakuł mnie w kajdanki.

– King – poprawiłem go suchym tonem. Nikt poza nią nie mówił mi po imieniu.

– Słucham? – zapytał, unosząc brwi i patrząc na mnie we wstecznym lusterku.

Wyprostowałem się i napotkałem jego wzrok, jakbym chciał na wskroś przeszyc jego tchórzliwą duszę.

– Nazywają mnie King, ty skurwielu.

Zacząłem gotować się ze złości. I właśnie wtedy zauważyłem, że detektyw nie wyjechał na główną drogę, lecz skręcił i pojechał ścieżką prowadzącą do lasu.

Ten facet nie był żadnym gliną. Spojrzałem na jego broń, która leżała na desce rozdzielczej. Wyglądała jak rewolwer, a nie policyjna spluwa. On wcale nie zabierał mnie do więzienia.

Raczej prosto do grobu.

Nie miałem czasu do stracenia.

Moje dziewczyny mnie potrzebowały.

A co ważniejsze, ja potrzebowałem ich.

Ten kretyn zakuł mi ręce z przodu. To od razu powinno dać mi do myślenia. Prawdziwy glina nigdy by czegoś takiego nie zrobił, chyba że przewoziłby niegroźnego kryminalistę.

Czyli na pewno nie mnie.

Założyłem mu łańcuch łączący kajdanki na szyję i pociągnąłem mocno, przyciskając głowę mężczyzny do oparcia fotela. Pociągnąłem tak mocno, że niemal mięśnie moich ramion eksplodowały od napięcia.

Zdjął ręce z kierownicy i próbował złapać mnie za głowę, ale uchyliłem się i schowałem za siedzeniem.

Samochód zjechał ze ścieżki i zaczął poruszać się po niej slalomem, aż w końcu wjechał w wysokie po kolana zarośla.

Czułem narastający ból, który pojawił się za moimi oczami. Raz jeszcze ścisnąłem szyję oszusta, który podawał się za detektywa. W końcu samochód zatrzymał się, a życie uciekło z ciała tego człowieka.

Oszust miał rację – nigdy nie będę nikim więcej niż niesławnym Brantleyem Kingiem.

Nie przeszkadzało mi to jednak, bo musiałam dać nauczkę senatorowi. Nie zabiera się tego, co moje, chyba że zapłaci się za to krwią, potem lub cipką.

On odebrał mi moją dziewczynę. I chciał odebrać mi życie.

Więc zapłaci za to krwią.

ROZDZIAŁ 1

K I N G

ZEMSTA JEST SŁODKA.

A przynajmniej tak powiadają. Pojąłem prawdziwość tych słów dopiero wtedy, gdy wydostałem się z potłuczonego samochodu, strzepując z siebie odłamki szkła.

Niemal czułem smak zemsty na języku, śliniłem się w oczekiwaniu na moment, w którym będę mógł zdjąć z przedramienia skórzaną bransoletę i owinąć ją wokół szyi senatora za to, że mnie oszukał.

Minęło tylko kilka chwil, odkąd zabiłem człowieka.

Ale już dawno nie czerpałem z tego prawdziwej przyjemności.

Przez moje żyły płynęła tak potężna adrenalina, jak jeszcze nigdy dotąd. Jej ilość mogłaby ożywić trupa.

Napawałem się tym uczuciem. Żywiłem nim.

Zupełnie jakbym podsunął sobie pod nos miskę białego proszku i wciągał go tak długo, aż poczułem się niezwykcieżony.

Jak pieprzony bóg.

I nie zamierzałem kończyć tego hajdu, dopóki nie naprawię wszystkiego, co zepsułem. Szkoda mi było każdego dupka, który będzie mieć na tyle duże jaja, by stanąć mi na drodze.

To była chwila, gdy po raz pierwszy go usłyszałem.

Preppy.

Czas pokazać tym skurwysynom, że zadarli z niewłaściwym dzieciakiem po niewłaściwej stronie miasta. Głos Preppy'ego był tak wyraźny w mojej głowie, jakby przyjaciel stał tuż obok mnie.

Zaczynało mi odbijać.

Gdy udało mi się wydostać z lasu i dotrzeć do domu, zauważyłem, że Bear właśnie zsiada ze swojego motocykla. Kiedy mnie ujrzał, rzucił niedopałek papierosa na ziemię. Ruszył w moją stronę stanowczym krokiem, marszcząc czoło groźnie i zaciskając pięści. Suche źdźbła trawy chrzęściły pod jego stopami.

– Posłuchaj, sukinkocie. Nie chciałem, żeby doszło do rękoczynów, ale uważam, że chujowo poradziłeś sobie z tą sytuacją. Ona zasługuje na coś lepszego, o wiele lepszego niż pieprzone kłamstwa... – Bear zamarł, gdy zauważył, że byłem pokryty błotem i krwią. – A tobie co się, kurwa, stało?

Odepchnąłem go i ominąłem, ignorując pytanie. Pobiegłem w stronę domu i przeskoczyłem po trzy schody naraz. Otworzyłem drzwi z taką siłą, że śrubki z górnego zawiasu wyleciały w powietrze i wylądowały na ganku.

– Zwierzaczku! – zawołałem. Jakaś część mnie wciąż wierzyła, że ona mimo wszystko znalazła sposób, by zostać. Ale gdy tylko wszedłem do domu, poczułem pustkę i nie musiałem już zaglądać do każdego pokoju. – Kurwa! –

krzyknąłem, podnosząc w kuchni krzesło. Rzuciłem nim przez pokój. Krzesło rozbiło szklany stolik i zatrzymało się na cienkiej gipsowej ścianie, w której pojawiła się dziura wielkości piłki bejsbolowej.

Bear wszedł za mną do domu.

– Powiesz mi, co się stało, czy będziesz dalej rujnować ten dom? – zapytał. Przeszedłem obok niego i skierowałem się do garażu. Musiałem dostać się do mojego motocykla i kilku innych rzeczy.

Takich, które wymagały naboju.

– Nic takiego. Wystarczy tylko torba na zwłoki, by to naprawić.

Jedna obręcz kajdanek wciąż otaczała mój nadgarstek, druga zwisała niżej. Łańcuch pokrywała krew oszusta. Jak tylko ten skurwiel zdechł, samochód zatrzymał się na drzewie, a ja wysiadłem z niego przez przednie drzwi. Na szczęście dupek miał w kieszeni kluczyki do kajdanek.

– Rozumiem – stwierdził Bear. – A gdzie, do cholery, jest Doe? – W jego głosie usłyszałem opiekuńczy ton, który mi się nie spodobał, ale nie zamierzałem teraz zawracać sobie tym głowy.

Zajmę się tym, gdy już odzyskam swoją dziewczynę.

– Senator mnie oszukał. Nie było Max. A gdy po raz ostatni widziałem Doe, krzyczała i kopała nogami w powietrzu, gdy zabierał mnie wynajęty morderca. – Wściekłem się, gdy w myślach ujrzałem senatora trzymającego Doe. – Wykonaj kilka telefonów – nakazałem. – Dowiedz się, dokąd mogli ją zabrać.

– Kurwa – powiedział Bear. Zamiast wyciągnąć telefon, pochylił się i oparł ręce na kolanach.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Kolejowa 12B/12

15-701 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059